

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 41 (686) 14 PAŹDZIERNIKA 1973 R. CENA 2 ZŁ

● Co może odebrać Boga młodemu pokoleniu?

● Rozdzieleni oceanem -- złączeni wiara

● Błogosławieni bezimienni.

Wspaniały zabytek architektoniczny Wrocławia —
katedra polskokatolicka pw. św. Marii Magdaleny



Lekcja

Z LISTU
ŚW. PAWŁA
APOSTOŁA
DO KORYNTYAN
(1 Kor. 1, 4 — 8)

Bracia! Bogu mojemu dziękuję wciąż za was, za łaskę daną wam w Chrystusie Jezusie. W Nim to bowiem zostaliście ubogaceni we wszystko: we wszelkie słowo i we wszelkie poznanie, bo świadectwo Chrystusowe utrwaliło się w was, tak, iż nie doznajecie braku żadnej łaski, oczekując objawienia się Pana naszego Jezusa Chrystusa. On też będzie umacniał was aż do końca, abyście byli bez zarzutu w dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Evangelia

WEDŁUG
ŚW. MATEUSZA
(9, 1 — 8)

Onego czasu: Jezus wsiadł do łodzi, przepłynął się z powrotem i przyszedł do swego miasta. I oto przynieśli Mu paralityka, leżącego na łożu. Jezus, widząc ich wiarę, rzekł do paralityka: Ufaj, synu, twoje grzechy są ci odpuszczone. Na to pomyśleli sobie niektórzy spośród uczonych w Piśmie: Oto bluźni. A Jezus znając ich myśli, rzekł: Czemu źle myślicie w waszych sercach? Cóż bowiem jest łatwiej powiedzieć: Twoje grzechy są ci odpuszczone, czy też powiedzieć: Wstań i chodź? Otóż, żebyście wiedzieli, iż Syn Człowieczy ma władzę na ziemi odpuszczać grzechy — rzekł do paralityka: Wstań, weź łożo i idź do domu. On wstał i poszedł do domu. Na ten widok tłumy ogarnął lęk i wielbiły Boga, który takiej mocy udzielił ludziom.



PLASKOWYŻ BASZAN
(DZISIEJSZY HAURAN)
W PÓŁNOCNEJ CZĘŚCI
ZAJORDANII

UMIEJĘTNOŚĆ PRZEBACZANIA

Tylko Bóg ma władzę odpuszczania grzechów. Tylko On ma taką moc. Wiedzieli o tym dobrze faryzeusze i uczeni w Piśmie. Dlatego zarzucają Chrystusowi Panu bluźnierstwo, gdy Ten odpuszcza grzechy ludziom. Aby wszystkich jednak przekonać, iż jest Bogiem, że ma tym samym moc odpuszczania grzechów, dokonuje zaraz cudu uzdrowienia paralityka. Często też będzie pochylał się nad duszą człowieka i wyzwał nad nią słowa: Ufaj synu, ufaj córko, odpuszczają ci się grzechy twoje. Idź w pokój i nie grzesz więcej. Będzie czynił to często dlatego, aby przekonać człowieka, iż Bóg jest Miłością. Posunie się jeszcze dalej i z miłości przekaze władzę odpuszczania grzechów Apostołom oraz ich następcom, biskupom i kapłanom. Do nich powie: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... (Mt. 28,18). „Weźmijcie Ducha Świętego! Których grzechy odpuszcicie, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane” (J. 20, 22-23). Od tej też pory ręka kapłana czyni znak krzyża świętego nad skruszonym grzesznikiem, by w imieniu Chrystusa odpuścić mu grzechy. I tak będzie do skończenia świata.

Jakie są warunki do tego, aby otrzymać odpuszczenie grzechów? Odpowiemy bez trudu, iż jest ich pięć: rachunek sumienia, żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy życia, spowiedź szczerą i zadośćuczynienie Bogu i bliźniemu. Oprócz tych warunków jest jeszcze jeden, podstawowy, o którym często zapominamy, a który przecież każdego dnia powtarzamy w modlitwie: „...I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy”. Łatwiej jest nam samemu prosić o przebaczenie naszych grzechów, niż samemu przebaczyć coś naszym bliźnim. I tu tkwi cała trudność. Nie potrafimy, nie umiemy przebaczać. Dlatego tak często między ludźmi wyrastają bariery, które ich oddzielają. Umiejętność przebaczenia, to wielka sztuka życiowa. Nie może ona — mimo trudności z nią wiążących się — być obca chrześcijaninowi, człowiekowi, dla którego naczelnym przykazaniem jest: „będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”. Chrześcijanin musi umieć przebaczać, bo to jest podstawowy warunek odpuszczenia nam grzechów przez Boga.

Tymczasem tyle w nas ludzkiego uporu, zawiści, niechęci, złości, majestatu i zaciętości. Jak moge

przebaczyć! On mnie obraził, oczernił, wyrządził krzywdę, sprawił ból. To z jego przyczyny spotkała mnie niesprawiedliwość. Czy mam mu to przebaczyć? Puścić w niepamięć to wszystko, co mnie spotkało? Tak, tak i jeszcze raz tak, ale pod jednym warunkiem; wtedy, gdy ten, który wyrządził mi krzywdę zrozumie, spostrzeże, iż wyrządził swoim postępowaniem zło. Inaczej, moje przebaczenie miałoby się z celem, nawet wyrządzałoby krzywdę winnemu, gdyż znieczulałoby go na zło.

Czy zatem mam czekać, aż ten, który mi wyrządził jakąś krzywdę, sam przyjdzie do mnie i powie, iż chce zło naprawić? Nie. Nie mogę czekać, nie mogę pozostawać odwróconym plecami do winnego. Mam mu wyjść na spotkanie i starać się, aby wspólnymi siłami odrzucić zło, które się stało. Odrzucić w imię dobra, w imię przykazania miłości bliźniego, w imię naszego odpuszczenia nam grzechów przez Boga, w imię poczucia współodpowiedzialności za dobro każdego spotkanego człowieka. To zadanie chrześcijanina. To moje zadanie, zadanie przebaczenia.

Wzorem do naśladowania jest tu sam Chrystus. On często korzystał z boskiej władzy i mocy przebaczenia grzechów. Wychodził grzesznikom na spotkanie, szukał ich, a widząc, iż dojrżeli zło, jakie do tej pory czynili, iż chcą je naprawić, odpuszczał im grzechy. Tak było z jawnochrześcijanicą, lotrem na krzyżu. Piotrem, który zapał się Pana i Mistrza i tymi wszystkimi, do których wyrzekł słowa: Ufaj! odpuszczone ci są grzechy twoje. Chrystus Pan każdemu napotkanemu grzesznikowi dawał szansę odrzucenia zła. Wielu z niej skorzystało i będzie korzystało. My też z tej szansy korzystamy, gdy kładziemy w pokorze i skrzesie przed ołtarzem po to, aby wyznawszy swe grzechy przed samym Bogiem, usłyszeć z ust kapłana słowa: „Pan nasz Jezus Chrystus niech cię rozgrzeszy. I ja mocą mi przez Niego daną, rozgrzeszam cię z wszystkich grzechów twoich... Idź w pokój i nie grzesz więcej”.

Bóg daje nam szansę odpuszczenia naszych grzechów. Bądźmy Mu za to wdzięczni. Dajmy też szansę odrzucenia zła naszym bliźnim i przebaczajmy im.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



Patriarcha Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego PIMEN i starokatolicki arcybiskup Utrechtu MARINUS KOK w braterskiej rozmowie

**ARCYBISKUP UTRECHTU
W MOSKWIE**

Na zaproszenie patriarchy Pimena i Synodu Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w dniach od 12 do 23 lipca br. w Patriarchacie Moskiewskim przebywał z oficjalną wizytą arcybiskup Utrechtu Marinus Kok, przewodniczący Międzynarodowej Konferencji Biskupów, Starokatolickiej Unii Utrechckiej.

**DIALOG
STAROKATOLICKO-
PRAWOSŁAWNY**

W dniach od 9 do 14 lipca br. w klasztorze w Pendeli koło Aten obradowała Międzynarodowa Komisja do spraw Dialogu Starokatolicko-Prawosławnego. Obradom Komisji przewodniczyli: metropolita Ireneusz Egzarcha Europy Centralnej i ks. bp Leon Gauthier — sekretarz Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich. Przybyli delegaci ze strony prawosławnej reprezentowali patriarchaty: ekumeniczny, moskiewski, aleksandryjski, jerozolimski, serbski, rumuński i bułgarski oraz Kościoły Cypru, Grecji, Polski i Finlandii. Ze strony starokatolickiej reprezentowane były Kościoły Holandii, Szwajcarii, Austrii, Chorwacji i NRF. Obrady toczyły się w duchu wzajemnego szacunku i zrozumienia, ustalono metodę oficjalnego dialogu, wybrano stały Komitet, wyjaśniono wiele zagadnień dotyczących wiary i ustalono termin następnego spotkania na lipiec 1975 roku.

**POSIEDZENIE
RADY EKUMENICZNEJ
CSR**

W czerwcu br. odbyło się doroczne posiedzenie Rady E-

kumenicznej w Czeskiej Republice Socjalistycznej. Przewodniczył prezes Rady, Metropolita Doroteusz, zwierzchnik Kościoła Prawosławnego CSRS. Obecni byli zwierzchnicy wszystkich dziewięciu Kościołów członkowskich. Na posiedzeniu wysłuchano informacji o przebiegu posiedzeń Komitetu Roboczego ChKP w Zagorsku oraz wiele referatów z dziedziny teologii ekumenicznej, jak również na temat rozpowszechnienia Biblii i przygotowania nowego tłumaczenia na język czeski czterech Ewangelii. Ponadto postanowiono uczcić 25-lecie powstania Światowej Rady Kościołów w Genewie.

**NOWE WYDANIE
DZIEL LUTRA W NRD**

W Niemieckiej Republice Demokratycznej przygotowuje się, jak informuje miesięcznik „Standpunkt”, sześciotomowe wydanie pism Marcina Lutra. Dzieło to ukazać się ma w 1983 roku na uroczystości pięćsetnej rocznicy urodzin tego wybitnego przedstawiciela Reformacji. Zawierać ono będzie teksty niemieckie pisane językiem epoki, a także łacińskie wraz z przekładami. Poszczególne tomy opatrzone zostaną obszernym komentarzem i przypisami. Edycja ukaże się staraniem placówek wydawniczych i naukowych Kościoła ewangelickiego w NRD.

**PROTEST BISKUPÓW
ANGLIKAŃSKIEGO I
RZYMSKOKATOLICKIEGO
PRZECIWKO RASIZMOWI**

Anglikański biskup S. M. Wood zaprotestował razem z rzymskokatolickim biskupem przeciwko decyzji rządu w Salisburgu odnośnie podzielenia obszaru państwa na teryto-

rium dla białych, czarnych i azjatów oraz wymagania specjalnych przepustek dla przekraczających granice tych terytoriów. „Jeżeli rząd postawi mnie wobec wyboru, być posłusznym sumieniu lub prawom Aportheidu, będę słuchał swego sumienia” — powiedział bp Wood. Poprzednio biskupi rzymskokatolicki Rodezji opublikowali analogiczną rezolucję. Anglikańscy, rzymskokatolicki i metodystyczni duchowni odmówili przyjęcia wymaganych przez tę ustawę zaświadczeń specjalnych.

**POSIEDZENIE
CHRZESCIAŃSKIEJ
KONFERENCJI AZJI**

W Singapurze odbyło się V Zgromadzenie Chrześcijańskiej Konferencji Wschodnioazjatyckiej, na którym dokonano wyboru nowych władz tej organizacji i zmian w jej statucie. Konferencji nadano nazwę: Chrześcijańska Konferencja Azji (Christian Conference of Asia — CCA) oraz wybrano Komitet Centralny. Na stanowisko Sekretarza Generalnego KC CCA wybrano ks. Yap Kim Hao, 45-letniego biskupa metodystycznego Malajzji i Singapuru. W posiedzeniu wzięło udział 125 delegatów, tyleż doradców, obserwatorów i gości z 65 Kościołów członkowskich (w organizacji zrzeszonych jest 85 Kościołów).

**WYNIKI ZJEDNOCZENIA
KOŚCIOŁÓW
LUTERAŃSKICH
W BRAZYLII**

W bieżącym roku minęło 5 lat od synodu w Sao Paulo.

Uczestnicy dialogu starokatolicko-prawosławnego w Pendeli (Grecja)



który podjął bardzo poważną dla życia luteranizmu Brazylii uchwałę o stworzeniu Zjednoczonego Kościoła Luteranckiego. Z okazji tej rocznicy prezes Kościoła, Karol Gottschald, udzielił przedstawicielowi Światowej Federacji Luteranckiej wywiadu, w którym krótko podsumował wyniki zjednoczenia. Oświadczył on, że w ciągu pięciu lat dokonano niemałej pracy organizacyjnej: podzielono obszar Brazylii na 24, tzw. dystrykty w celu lepszego kierowania pracą zborów. Prace organizacyjne wymagały częstszego zwoływania synodów krajowych, których do roku bieżącego odbyło się 4. Obecna liczba zborów dochodzi już do tysiąca. Obsługuje je 300 duchownych. Bardzo poważnym zagadnieniem jest zdobywanie funduszy, które dają podstawę do rozwijania pracy misyjnej i organizacyjnej, a co najważniejsze — do samodzielności. Jest to jednak sprawa niełatwa, ponieważ większość wyznawców należy do małych rodzin chłopskich, dla których regularne opłacanie składek członkowskich i ofiar na Kościół stanowi niełatwy problem. Mimo to proces mobilizacji brazylijskiego luteranizmu trwa i, co bardzo ważne, udział w nim bierze również młodzież.

**KSIĘŻA ROBOTNICY
W HISZPANII**

Organ diecezji Owiedo, „Esta Hora”, podaje, że w Hiszpanii działa obecnie ok. 500 księży-robotników. Najwięcej księży-robotników znajduje się w diecezji barcelońskiej (70), następnie zaś w Madrycie (50).

RODOWÓD POLSKIEJ OŚWIATY

KRAJ

Pogłębieniu współpracy szkoły i rodziców w rozwiązywaniu różnych spraw wychowawczych powinien sprzyjać nowy regulamin pracy komitetów rodzicielskich, przygotowywany w Min. Oświaty i Wychowania. Nowy regulamin zapewni wzrost wpływu komitetów rodzicielskich na usprawnienie niektórych elementów procesu nauczania. Komitety wspólnie z samorządem mieszkańców i organizacjami społecznymi interesować się będą sytuacją wychowawczą i potrzebami oświatowymi środowiska, oddziaływać na rodziców nie wypełniających podstawowych obowiązków wobec dziecka itp.

Prezydium Rządu rozpatrzyło informację Komisji partyjno-rządowej d.s. inwestycji. Omówiono realizację wniosków z krajowej nadejścia poświęconej usprawnieniu procesów inwestycyjnych, która odbyła się przed pół rokiem w Warszawie. Za jedno z najważniejszych zadań uznano zaktywizowanie prac w resortach na rzecz poprawy struktury inwestycji w latach 1974-75 oraz znaczne zwiększenie udziału przedsięwzięć modernizacyjnych. Konieczne jest zwłaszcza w przemyśle maszynowym i ciężkim skracanie cykli dostaw maszyn i urządzeń.

Jedynie w Polsce, rzadkie w świecie złoża ilmenitów i magnetytów znajdują się w okręgu suwalsko-augustowskim. Rejon ten posiada bogate zasoby surowcowe. Należą do nich m. in. rozpoznane niedawno złoża ilmenitu (rudę tytanu) i magnetytu niedaleko Suwałk. Są to jedyne w Polsce i także jedne z nielicznych w świecie. Drugim bogactwem tego regionu jest największe w Polsce złożo żwiru tak potrzebnego dla budownictwa.

We wrześniu br. odbyło się w Warszawie kolejne spotkanie ekspertów z Polski i NRR d.s. rewizji treści podręczników szkolnych, głównie historycznych. Prace mieszanej komisji obu państw odbywają się pod auspicjami UNESCO. Uczestniczą w nich delegacje krajowych komitetów tej organizacji ONZ, naukowy, pedagogiczny, przedstawiciele wydawnictw. Jak wiadomo, jednym z istotnych problemów procesu normalizacji stosunków między PRL a NRR, opartego o postanowienia układu z grudnia 1970 r., jest sprawa rewizji treści podręczników szkolnych.

We wrześniu br. Biuro Polityczne KC PZPR dokonało oceny realizacji zadań Narodowego Planu Gospodarczego za osiem miesięcy br., ze szczególnym uwzględnieniem wyników miesięcy letnich. W lipcu i w sierpniu osiągnięta dobre wyniki we wszystkich dziedzinach gospodarki.



Rozwój szkolnictwa zawodowego w województwie poznańskim charakteryzuje się przede wszystkim rozbudową średnich szkół zawodowych, co wiąże się z zapotrzebowaniem gospodarki narodowej na kadre o wysokim poziomie przygotowania zawodowego.

ŚWIAT

W Chile, we wrześniu br. junta wojskowa obalila legalny rząd prezydenta Salvadore Allende i ogłosiła decyzję o zawieszaniu parlamentu. W czasie walki z oddziałami zamachowców prezydent Allende poniósł śmierć w swoim pałacu — La Moneda. Nowe władze rozpatyły fatę represji wobec zwolenników prezydenta Allende. Wszystkie postępowe organizacje na świecie, liczne rządy, a także czołowi mężowie stanu Wschodu i Zachodu zaprotowali przeciwko zamachowi i terrorowi rozpanatanemu przez juntę. Biuro Polityczne KC PZPR ogłosiło specjalne oświadczenie, potępiające wojskowe zamachy w Chile i wyrażające solidarność całego społeczeństwa z masami pracującymi Chile.

W Jugosławii rozpoczęło się budowa rurociągu naftowego, liczącego 600 km. Połączy on port Rijeka z rafineriami na terenie Jugosławii. Z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, supertankowce będą przynosić ropę naftową do Rijeki, gdzie będzie ona przepompowywana do rurociągu. Jugosławia zamierza sprowadzić tą drogą 24 mln ton nafty rocznie. Ponadto rurociągiem tym popłynię ropą na Węgry i do Czechosłowacji, po 5 mln ton rocznie. Budowa rurociągu zakończy się w 1976 r.

We wrześniu br. w Budapeszcie toczyły się obrady Europejskiego Związku Badania Rynku i Opinii Publicznej. Wzięło w nich udział 900 delegatów z prawie 40 europejskich i pozeeuropejskich krajów: ekonomistów, handlowców, badaczy rynku i opinii publicznej. Celem kongresu Związku była wymiana poglądów na temat możliwości dalszego rozszerzenia współpracy gospodarczej i handlowej Wschód-Zachód. Związek Badania Rynku (ESOMAR) istnieje od 26 lat. Polska była pierwszym spośród krajów RWPG, który w 1960 roku stał się członkiem tej organizacji.

Przedstawiciele konsorcjum, u skład którego wchodzi 10 największych banków USA podpisali w San Francisco z przedstawicielami banku zagranicznego ZSRR protokół o udzieleniu Związkowi Radzieckiemu kredytów w wysokości 180 mln. dolarów. Kredyty te będą przeznaczone na finansowanie budowy dużych zakładów, produkujących nawozy sztuczne.

W Kopenhadze obradowała we wrześniu br. konferencja ministrów spraw zagranicznych 9 państw należących do EWG. Tematem konferencji były sprawy polityki zagranicznej, gospodarczej, walutowej i militarnej państw EWG, form organizowania ich dialogu z USA, przyszłości NATO, oraz ustanowienia „Unii politycznej Europy” (Zachodniej).



Tańczy irański zespół „Mahali”. Repertuar tego baletu oparty jest na folklorze i dawnej sztuce perskiej.

W bieżącym roku — Roku Nauki Polskiej — upływa 200 lat od utworzenia Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego ministerstwa oświaty w Polsce i w Europie. Powstanie Komisji Edukacji Narodowej stanowi jedną z piękniejszych kart naszej bogatej historii.

W roku 1773 na Zamku Królewskim w Warszawie zebrali się posłowie zmuszeni przez zaborców do zatwierdzenia aktu pierwszego rozbioru Polski. Poseł Rejtan dramatycznym gestem zaprotestował przeciwko uchwałom zatwierdzającym rozbiór Polski. 14 października 1773 r. Sejm powołał Komisję Edukacji Narodowej. Komisja obrała na miejsce swych posiedzeń pałac Krasinski, zwany od lat Pałacem Rzeczypospolitej. Tutaj rozpatrywane projekty „dobrej edukacji i powszechnego oświecenia”. W skład Edukacji Narodowej wchodziłi najwyżsi dostojnicy kościelni i państwowi. Król interesował się bezpośrednio pracami Komisji. Rozporządzeniem Komisji Edukacyjnej podlegało całe szkolnictwo. Dawne szkoły jezuickie o przestarzałym systemie wychowania dostały się pod zarząd Komisji Edukacji Narodowej. Na czele jednolitej organizacji stały uniwersytety: krakowski i wileński. Podlegały im szkoły wydziałowe, a te z kolei wilytowały szkoły podwydziałowe zaliczane do szkół średnich. Przepisy Komisji Edukacji Narodowej określiły nowy program nauczania dla poszczególnych typów szkół. Odtąd nauka we wszystkich szkołach odbywać się miała w języku polskim.

Komisja rozumiała konieczność przygotowania podręczników, odpowiednich do nowego programu szkoły. Do tego zadania powołano Towarzystwo Ksiąg Elementarnych. Pracami Towarzystwa kierował Ignacy Potocki. Szczególne zasługi przy opracowaniu podręczników położył Grzegorz Piramowicz. W ciągu kilkunastu lat wydano pięć ksiąg dla nauczycieli i ponad 20 podręczników szkolnych. Niektóre z nich zyskały opinię najlepszych podręczników w ówczesnej Europie. Naukę czytania i pisanie oraz gramatykę opracował Onufry Kopczyński. Dużą uwagę zwrócono na przedmioty przyrodnicze. Dzieje ojczyzny i powszechnie w nowym ujęciu stanowiły odrębny przedmiot nauczania. Całkowicie świecka nauka moralna, łącznie z historią, miała służyć zadaniom wychowania obywatelskiego i pomagać w rozbudzaniu uczuć patriotycznych. Przepisy dla nauczycieli wskazywały nowoczesne metody nauczania, „nauczyciel ma dawać przykłady i ćwiczenia na tych rzeczach, na tych okolicznościach, które w życiu trafiają” — głosił jeden z nich. Trochę nauczyciela powierzono także wychowanie fizyczne dzieci. Komisja przestrzegała: „chłosty i plagi upadają umysł” i zalecała, „aby na samym pogroźeniu każn poprzestać mogła”. Wprowadzono publiczne popisy uczniów. W obecności rodziców i zaproszonych gości uczniowie próbowali dawać odpowiedzi na ważne problemy życia kraju. Popisywali się znajomością najnowszych osiągnięć naukowych oraz ich praktycznym zastosowaniem. Najzdolniejszym uczniom szkoły przyznawano, ustanowione przez króla, złote i srebrne medale za pilność w nauce.

W czwartym roku działalności Komisja powierzyła Kollatajowi przeprowadzenie reformy Uniwersytetu Jagiellońskiego. Hugo Kollataj określił porządek i sposób wykładów lub ćwiczeń ze studentami. Nacisk położono na stosowanie metod doświadczalnych. Temu celowi służyć miały pracownie i gabinety pomocy naukowych. Podkreślono potrzebę wiązania nauki z życiem kraju. Nauka uniwersytecka miała pomagać w rozwoju przemysłu, rolnictwa, geologii, miernictwa. Komisja poleciła otwarcie seminarium dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego. W ten sposób próbowano podnieść poziom i liczbę nauczycieli w kraju. Szkoła Główna Koronna, bo tak nazwano uniwersytet, wykształciła ponad stu nauczycieli świeckich. Zreformowany uniwersytet stał się jednocześnie ośrodkiem naukowym, seminarium nauczycielskim i kuratorium szkolnym. Reformy Komisji Edukacji Narodowej objęły również szkolnictwo parafialne. Nauczanie początkowe obejmowało jednocześnie naukę czytania i pisanie. Z drewnianych literek dzieci układały znane im słowa. Elementarz uczył zachowania się na co dzień, szacunku dla starszych i rodziców, miłości do własnego kraju.

Komisja podjęła kwestię edukacji dziewcząt. Szkoły miały zająć się wychowaniem „panienek na dobre matki, żony i obywatelki”. Niestety, niechęć społeczeństwa szlacheckiego przeszkodziła utworzeniu publicznych szkół dla dziewcząt.

W roku 1778 rozpoczął obrady sejm, zwany później Wielkim. Owocem jego 4-letnich obrad było uchwalenie Konstytucji Trzeciego Maja. Był to sukces stronnictwa reform, do którego należeli również działacze Komisji Edukacji Narodowej. Uchwały sejmowe gwarantowały ścisłe połączenie władzy szkolnej z władzą państwową. Tak więc u schyłku swej niepodległości kraj nasz stworzył warunki sprzyjające publicznej edukacji. Idea dobrej edukacji stała się powszechną w całym narodzie.

Kazdego roku, zawsze w drugą niedzielę października Kościół nasz obchodzi specjalne święto — Święto Chrześcijańskiej Rodziny. W tym dniu liturgia prowadzi nas do ubożego domku w Nazarecie i każe przyglądać się życiu świętej Rodziny: Jezusowi, Maryi i Józefowi. Każe przyglądać się wzorowemu życiu rodzinnemu, każe je nam porównywać z naszym życiem rodzinnym i według świętego wzoru Rodziny z Nazaretu postępować. W tym dniu Kościół przypomina nam, iż każdy z nas przychodząc na ten świat staje się członkiem rodziny nie tylko tej naturalnej, ale także nadprzyrodzonej, jaką bez wątpienia jest rodzina parafialna, społeczność Kościelna. Kościół przypomina nam, że istotną siłą i oparciem każdej rodzi-



Święto Chrześcijańskiej Rodziny

ny, także tej parafialnej, jest silna wiara w Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego, bezgraniczna ufność w Bożą Opatrzność oraz miłość nadprzyrodzona, która ma kierować naszym postępowaniem nie tylko w dni świąteczne i niedzielne, ale i w zwykłe, powszednie dni.

Wiele uwagi i troski poświęca Kościół rodzinie. Jest to zrozumiałe. Od jakości bowiem naszych rodzin, od ich wewnętrznej spójności, zależy nie tylko los naszego społeczeństwa i narodu, ale także przy-

szłość naszych parafii i całego Kościoła. Idealem pozostanie zawsze rodzina, w której panuje wzajemny szacunek małżonków do siebie, wzajemna miłość, wierność i pomoc. Rodzina, w której rodzice na serio traktują obowiązek religijnego wychowania swoich dzieci. Zwłaszcza o tym ostatnim obowiązku dziś się zapomina. Rodzice bardzo często uważają, że religijne wychowanie młodego pokolenia należy wyłącznie do duchownych, sami nie w tym kierunku nie robią. Skutki takiej postawy zazwy-

czaj nie dają długo na siebie czekać.

Na rodzicach spoczywa nie tylko obowiązek zrodzenia potomstwa, ale także obowiązek jego wychowania i wykształcenia, także religijnego. Istotnym jest tu żywy przykład samych rodziców. Dzieciom nie wystarczy rozkazać: zmów pacierz, idź do kościoła na Mszę świętą czy lekcję religii. Dzieciom trzeba samemu dać przykład umiłowania spraw Bożych. Inaczej daremne będą napominania ojca, daremne nawoływanie matki i zmusza-

nie dziecka do spełniania przykazań kościelnych i innych obowiązków religijnych. Dopóki bowiem dziecko jest małe, można je przynusić. W miarę jednak jego dojrzewania i dorastania będzie się w nim rodził wewnętrzny bunt i sprzeciw. Bo dlaczego niby tylko dzieci mają się modlić, dlaczego tylko one mają chodzić do kościoła?

Dzieci są spostrzegawcze. Umieją myśleć i wyciągać wnioski. Są dobrymi obserwatorami życia, a zwłaszcza życia swych rodziców. Kochają ich. Wierzą, że rodzice dadzą im dobry przykład, że razem z dziećmi ukłękają i zmówią pacierz, razem w każdą niedzielę pójdą do kościoła, by wziąć udział w ofierze Mszy świętej, razem przystąpią do sakramentu pokuty, razem przeobiją, powtórzą materiał przerabiany na lekcji religii, razem przeczytają jakiś urywek z Pisma Świętego... Czy rodzice chrześcijańscy spełniają oczekiwania dzieci?

Narzekamy czasami na dzieci, na młodzież. Prawdą jest, że w szeregach młodzieży znajdziemy jednostki zaliczane do „elementów trudnych”, „złotej młodzieży”, „nierobów” itp. Zdecydowana jednak większość to wartościowe jednostki, to dobra młodzież. Młodzież, która ma przed sobą ideały, na którą możemy liczyć. Oczekuje ona od nas — od rodziców i starszych — przykładu, wsparcia moralnego i ukierunkowania w życiu. Oczekuje przykładu, zwłaszcza w życiu religijnym, bo w tej dziedzinie przykład więcej znaczy, niż tysiące słów.

Ks. TADEUSZ WOJNICKI



Święty Łukasz ewangelista

Uroczystość św. Łukasza ewangelisty, obchodzona w dniu 18 października, przenosi nas w odległe czasy apostołskie, byśmy mogli lepiej poznać autora trzeciej Ewangelii i Dziejów Apostolskich, zrozumieć najwyższe wartości jego dzieł i wprowadzić te wartości w nasze życie.

Św. Łukasz był z pochodze-

nia Grekiem, z zawodu lekarzem, słowem, był człowiekiem na owe czasy wybitnym. Nie znamy bliższych okoliczności jego nawrócenia. Na arenie chrześcijaństwa ukazał się św. Łukasz po zapoznaniu się ze św. Pawłem, którego był wiernym towarzyszem. Nie odstępował św. Pawła we wszystkich jego podróżach i w ciągu dwukrotnego uwięzienia w Rzymie. Dzięki znajomości ze św. Pawłem i innymi apostołami, zdobywał materiał do swoich dzieł od naocznych

świadków. Korzystał też z własnych obserwacji, z dokumentów pisanych i z własnego dziennika podróży.

Losy autora po napisaniu dwóch ksiąg kanonicznych nie są znane, wiemy tylko, że podzielił los bohaterów Dziejów Apostolskich — Piotra i Pawła — i zginął śmiercią męczeńską w Patarze.

Dzieła pisane św. Łukasza są nieocenionym skarbem dla całego chrześcijaństwa. Z Łukaszejskiej Ewangelii poznajemy Boską godność Jezusa, Jego dobroć i miłość. W Dziejach Apostolskich poznajemy ducha pierwotnego Kościoła. Łukaszejsze księgi kanoniczne Nowego Testamentu uczą nas ukochania prawdy i dawania świadectwa chrześcijańską miłością i katolickim stylem życia. Nasza pobożność zewnętrzna nie może ograniczać się do niedziel i do kościoła, ale mu-

si być widoczna w domu, przy warsztacie pracy, w handlu, w towarzystwie, słowem na każdym odcinku naszego życia.

Wszystkie nasze zewnętrzne praktyki religijne i wszystkie obowiązki naszego stanu powinniśmy sprowadzić do jednej zasady: głównym obowiązkiem katolika jest dążenie do uszlachetniania duszy według

wskazań Ewangelii. Św. Łukasz poucza nas, że winniśmy się troszczyć o szczerą miłość Boga i bliźniego oraz o gruntowną wiedzę religijną. Poza wiedzę religijną powinniśmy zdobywać umiejętności do wykonywania pracy zawodowej. Bo przecież obowiązkiem człowieka jest praca. Przez pracę mamy skutecznie pomnażać dobra naszej Ojczyzny i zdobywać zasługi dla życia wiecznego. Solidnością i uczciwością w pracy damy świadectwo naszej wiary w Jezusa Chrystusa.

Z naszego postępowania zgodnego z wiarą winna promieniować miłość Boga i bliźniego. Nie egoizm, nie brutalność, nie nadużycia, nie grabież — ale szlachetna miłość jest cechą katolickiego stylu życia. Po tym poznaj, że jesteśmy uczniami Jezusa, jeśli będziemy Go naśladować w Jego głębokiej miłości.

Oto wspaniała i zbawienna nauka płynąca z Łukaszejskiej Ewangelii i jego Dziejów Apostolskich.

Ks. REMIGIUSZ SOKOŁOWSKI

PRZEJAW TROSKI PAŃSTWA WZGLĘDEM KOŚCIELNYCH OSÓB PRAWNYCH



Jeden z najwspanialszych portali romańskich w Europie Środkowej — znajdujący się we wrocławskiej katedrze p.w. św. Marii Magdaleny. Katedra została odbudowana dzięki wydajnej pomocy Państwa.

W Dzienniku Ustaw nr 30 z 31 lipca br. ukazał się nowy akt prawny w sprawie umorzenia niektórych należności państwowych oraz przyznania ulg podatkowych i dotacji dla osób prawnych Kościoła Rzymskokatolickiego, innych Kościołów i związków wyznaniowych, duchownych i pracowników kościelnych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. To nowe rozporządzenie Rady Ministrów jest dalszą kontynuacją polityki państwowej w ustaleniu dobrych stosunków między Państwem a Kościołem. Mówimy dalszą kontynuacją dlatego, że obecny akt prawny powołuje się na artykuł 3 ustawy sejmowej z dnia 23 czerwca 1971 r. odnośnie przejścia na osoby prawne Kościoła Rzymskokatolickiego oraz innych Kościołów i związków wyznaniowych własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Nowe rozporządzenie wprowadzi wiele zmian na korzyść Kościoła i związków wyznaniowych.

Jakie to są zmiany? Najpierw, dla jasności wyjaśnimy pojęcie osobowości prawnej. Trzeba pamiętać, że tylko osoba prawna może być podmiotem praw i obowiązków majątkowych. Jeżeli chodzi o związki wyznaniowe, to w Polsce dzieli się je na takie, które posiadają osobowość prawną i na takie, które jej nie posiadają. Przyznanie przymiotu osoby prawnej poszczególnym związkom odbywa się w sposób ustawowy lub administracyjny. Na przykład Kościół Polskokatolicki został uznany przez państwo po drugiej wojnie światowej w drodze administracyjnej, na mocy reskryptu Ministra Administracji Publicznej z dnia 1 lutego 1946 r. Reskrypt przyznaje osobowość prawną Kościołowi Polskokatolickiemu jako całości, jego diecezjom i parafiom Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny uzyskał osobowość prawną w drodze ustawowej, dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 18 listopada 1936 r. W myśl tego dekretu, o czym również wspomina nowy statut PAKP z lutego 1970 r., osobowość prawną posiadają: Kościół jako całość, jego biskupstwa, parafie i klasztory. Z istniejących w Polsce ponad 30 związków wyznaniowych tylko 17 posiada osobowość prawną.

Pod pojęciem: „nieruchomości ziemskie związków wyznaniowych” rozumie się wszelkiego rodzaju nieruchomości ziemskie należące do Kościoła lub innego związku wyznaniowego, albo do ich instytucji, zakonów, zakonów, zgromadzeń czy jakichkolwiek innych jednostek organizacyjnych i organów, bez względu na ich formę prawną oraz cele, na jakie przeznaczono dochody z tych nieruchomości. O tym, czy dana nieruchomość posiada charakter nieruchomości związku wyznaniowego, orzeka Urząd do Spraw Wyznań.

Inaczej kształtuje się osobowość prawną Kościoła Rzymskokatolickiego. Sytuacja prawna Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce Ludowej uległa zmianie wskutek stwierdzenia

w uchwale Rady Ministrów z dnia 12.X.1945 r., że podstawowy akt prawny, regulujący stosunek Kościoła do Państwa, utracił moc obowiązującą. Wobec utraty mocy obowiązującej konkordatu, który regulował na obszarze ówczesnej Polski stosowanie prawa kanonicznego, wyloniło się zasadnicze pytanie, jakie jednostki tego Kościoła należy uważać za osoby prawne. Zagadnienie to zostało unormowane przez wydanie ostatnich aktów prawnych z dnia 23 czerwca 1971 r. i 31 lipca br. Zgodnie z art. 70 Konstytucji PRL, który mówi, że zasady stosunku Państwa do Kościoła oraz sytuację prawną i majątkową związków wyznaniowych określa ustawy.

Wyjaśnijmy najpierw stan faktyczny własności nieruchomości Kościoła Rzymskokatolickiego i innych Kościołów i związków wyznaniowych na Ziemiach Zachodnich i Północnych, który istniał do chwili ogłoszenia wyżej wymienionych aktów prawnych. Otóż na podstawie dekretu z dnia 6.IX.1946 r. o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziemi Odzyskanych i Wolnego Miasta Gdańska, wszelkie kościelne i zakonne nieruchomości rolne przejęte zostały na własność Państwa. W tym czasie Kościół i związki wyznaniowe przejęły budynki i wyżej wymienione nieruchomości w swoje użytkowanie, przy czym Kościół Rzymskokatolicki automatycznie przypisywał sobie własność nieruchomości pozostałych po niemieckich i gdańskich związkach wyznaniowych. I tu zaistniał problem nabycia tej własności nieruchomości, ponieważ tylko odpowiednie polskie osoby prawne — zgodnie z art. 2 ust. 1 lit. c dekretu z dnia 8.III.1946 r. o majątkach opuszczonych i ponemieckich — mogły nabyć taki majątek, natomiast, jak wiemy, Kościół Rzymskokatolicki w związku z Uchwałą Rady Ministrów z dnia 12.X.1945 r. nie posiadał osobowości prawnej.

W latach późniejszych nadal brak było przepisów ostatecznie wyjaśniających tę kwestię, chociaż Sąd Najwyższy w 1960 roku uchwalił zasadę prawną, według której jednostki organizacyjne związków wyznaniowych działające na obszarze PRL nie mogą być uważane w stosunku do niemieckich i gdańskich osób prawa publicznego za odpowiednio osoby prawne w rozumieniu dekretu z dnia 8.III.1946 r. Jednocześnie Sąd Najwyższy uznał, że majątek ten pozostaje pod zarządem organów państwowych, a więc sprawa

własności nieruchomości ostatecznie nie została wówczas uregulowana. Ustawa z dnia 23.VI.1971 roku uregulowała sprawę własności niektórych nieruchomości położonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych, 31 lipca br. dotyczący umorzenia niektórych należności państwowych oraz przyznania ulg podatkowych i dotacji dla osób prawnych Kościoła Rzymskokatolickiego, innych Kościołów i związków wyznaniowych, duchownych i pracowników kościelnych na Ziemiach Zachodnich i Północnych. Jeżeli ustawa z dnia 23.VI.1971 r. miała na celu uregulowanie własności nieruchomości na rzecz Kościoła, to ostatecznie rozporządzenie Rady Ministrów wprowadza dodatkowe ulgi z tytułu przyznanej przez Państwo własności. Generalnie rzecz biorąc umarza się zaległe należności państwowe płynące z najmu oraz czynszów dzierżawnych, opłat za użytkowanie wieczyste, wynagrodzeń za bezumowne korzystanie z terenów, budynków i lokali, wraz z odsetkami i kosztami egzekucyjnymi. Co do organistów, zakrystianów i innych pracowników kościelnych przepisy rozporządzenia mają zastosowanie jedynie odnośnie lokali mieszkalnych w plebaniach oraz budynkach o podobnym przeznaczeniu.

Oprócz umorzenia rozporządzenie przyznaje kościelnym osobom prawnym również ulgi podatkowe w formie potrącenia z wymiaru podatku od nieruchomości przypadającego od danej nieruchomości sum wpłaconych z tytułu czynszu i dzierżawy, różnych opłat za użytkowanie wieczyste oraz wynagrodzeń za bezumowne korzystanie z terenów budynków i lokali. Należy pamiętać, że rozporządzenie dotyczy tylko nieruchomości i obiektów położonych na obszarze Ziemi Zachodnich i Północnych, ponieważ na innych terenach Polski sprawy te dawno zostały uregulowane. Z wielkim zadowoleniem należy podkreślić, że omawiane rozporządzenie przewiduje — zamiast ulg podatkowych — przyznanie dotacji pieniężnych, jeżeli kościelne osoby prawne podejmą budowę lub remont budynku albo podejmą pracę konserwatorskie stanowiące dobro kultury. Fakt ten przyczyni się wydatnie do przywrócenia świetności sakralnym zabudkom i dziełom sztuki.

Uregulowanie własności nieruchomości i przyznanie wielu ulg kościelnym osobom prawnym stanowi wyjątkowy wyraz dobrej woli władz państwowych w dalszym unormowaniu stosunków między Państwem a Kościołem.

WIKTOR KOZŁOWSKI

Piękna katedra wrocławska pw. św. Marii Magdaleny służy nie tylko liturgicznym celom Kościoła Polskokatolickiego. Corocznie odbywają się w niej słynne koncerty muzyki poważnej pw. „Wratistavia Cantans”. Piękno architektury znakomicie harmonizuje z muzyką.



ROZDZIELENI OCEANEM

Parafia św. Wojciecha w Dickson City



Ks. Bp Rowiński, Ks. Sen. Banaś, seminarzyści i przewodniczący komisji jubileuszowych



Ks. Sen. Banaś przyjmuje Komunię Świętą z rąk Ks. Bpa Rowińskiego w czasie uroczystej sumy

Uczestnicy uroczystości jubileuszowej w czasie kolacji w dniu 6 maja br.



Drugą w historii parafią Polskiego Narodowego Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest parafia p.w. św. Wojciecha w Dickson City w Stanie Pensylwania. Zorganizowana została 25 sierpnia 1897 roku, a 24 kwietnia 1898 roku ks. Franciszek Hodur dokonał poświęcenia nowo wybudowanego kościoła. Od tej daty pierwszego poświęcenia kościoła parafia liczy swą historię.

Bogate są dzieje Parafii św. Wojciecha. Tu polski lud za oceanem złączony wraz ze swymi kapłanami w polskim, narodowym Kościele toczył zacięty bój o dochowanie wierności Chrystusowi i Jego Ewangelii. Zwycięską walkę wygrał. Dziś, bogaty w 75-letnie doświadczenie, z wdzięcznością kieruje swe serce ku Bogu i śmiało spogląda w przyszłość. Bóg bowiem jest z nim.

Patrząc w przeszłość Parafii św. Wojciecha wspominamy dziś jej zasłużonych duszpasterzy, wśród których było wiele naszych biskupów: Ks. bp Walenty Gawrychowski, Ks. bp Franciszek Bończak, Ks. bp Leon Grochowski, Ks. bp Józef Padewski, Ks. bp Jan Misiaszek i obecny Pierwszy Ks. bp Tadeusz Zieliński. To dzięki nim, bożym budowniczym, parafia jest niezłomną ostoją wiary i polskości.

Dzisiejsza parafia, obchodząca swój diamentowy jubileusz, kierowana jest przez Ks. Seniora Fryderyka Banaś, który jest jej proboszczem już od dwudziestu lat. W parafii istnieje 15 towarzystw niewiast, mężczyzn, dziatwy i młodzieży oraz dwa chóry parafialne. Prowadzona jest regularnie szkoła niedzielna chrześcijańskiego życia oraz szkoła języka polskiego.

Parafianie kochają swą parafię — matkę, garną się do niej, czują się przy niej jak jedna milująca się rodzina.

Uroczystości 75-lecia powstania i działalności parafii rozpoczęły się 6 maja br. Dzięczynną sumę o godz. 9 rano odprawił Ks. bp Franciszek Rowiński, ordynariusz diecezji zachodniej PNKK, były członek parafii. O godz. 5 po południu w hali Cicerini w Dickson City odbyła się wspólna miła uroczystość z bogatym programem religijnym i artystycznym. Odtąd uroczystości jubileuszowe trwać będą etapami, aż do ich zakończenia jesienią br.

Drugi etap uroczystości odbył się w niedzielę 20 maja br. o godz. 7 wieczorem. Głównym punktem programu był koncert religijny w wykonaniu młodszego chóru „Jutrzenka” pod dyrekcją pani Antelli Strzałka Fry. Po koncercie wszyscy uczestnicy zbrali się w hali kościelnej na przyjęcie urządzone staraniem Towarzystwa Przyjaciół Polskiej Narodowej Szkoły.

26 sierpnia br. przeżyliśmy trzeci etap naszych uroczystości. W tym dniu dzieci i młodzież dały piękne przedstawienie, w którym ukazano początki powstania naszego Kościoła w Scranton oraz dzieje naszej parafii w Dickson City.

Czwarty etap jubileuszowych obchodów, to niedziela 3 września br. Komitet Uroczystości zaprosił byłych parafian, rozrzuconych po różnych stanach Ameryki, aby przybyli do swej parafii — matki na jej diamentowe gody. Procesjonalnie wprowadzono drogich gości do Kościoła, gdzie uroczystą sumę odprawił Ks. Senior Fryderyk Banaś. Po sumie uczestnicy uroczystości zrobili pamiątkową fotografię, następnie uczestniczyli we wspólnym obiedzie i kolacji.

W ramach dalszych obchodów jubileuszowych w dniu 21 października odbędzie się koncert religijny w wykonaniu Chóru „Lutnia”. Zakończenie naszych pięknych obchodów nastąpi w niedzielę 18 listopada br.

Niech będzie uwielbiony Bóg, który w swej dobroci prowadził nas i strzegł przez minione lata. Jego świętej opatrności polecamy się na przyszłość. Dla Jego świętej sprawy PRAWDA, PRACA, WALKĄ — ZWYCIĘŻYMY.

Ks. FRYDERYK BANAS

— ZŁĄCZENI WIARA

Parafia św. Ducha w Warszawie

Radością napelniają się serca wszystkich wyznawców naszego Kościoła, skupiających się wokół parafii katedralnej w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów. Uzasadnieniem tej radości jest jubileusz parafii, 50-lecie jej istnienia.

Dzień 14 października pozostanie zapewne długo w pamięci i sercach naszych wyznawców. W tym dniu bowiem, na specjalnym nabożeństwie dziękczynnym, pochylimy swe czoła w kornej modlitwie i czci, dziękując Bogu za wszystkie laski, jakimi nas darzył, za to, iż On błogosławił, wspierał, umacniał i dawał pomóżenie. W tym dniu wracamy myślą do przeszłości, do roku 1923. Wtedy to przybyli do Warszawy pierwsi misjonarze Kościoła Narodowego w osobach ks. biskupa Bończaka i księdza Huszny. Oni, posłuszni rozkazowi Chrystusa Pana — „Idąc, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” — kładli podwaliny pod mającą wkrótce zorganizować się parafię warszawską. Początki były więcej niż skromne. Pierwsze nabożeństwa odprawiano w mieszkaniu prywatnym u pani H. Szeleściny przy ul. Senatorskiej 22. Stan taki trwał trzy lata. Trudno było zdobyć odpowiedni lokal na kaplicę. W roku 1926 nabożeństwa odprawiano w niewielkiej sali przy ul. Chmielnej 17. Już w rok później przeniesiono siedzibę parafii do lokalu przy ul. Płockiej 27. Kaplica mogła jednak pomieścić zaledwie 250 osób. Było to niewystarczające dla rozwijającej się szybko parafii, która po czterech latach działalności liczyła już 1500 zadeklarowanych wyznawców. Z tych też powodów przeniesiono w lipcu 1928 r. kaplicę do lokalu przy ul. Krochmalnej 46.

Pierwsze lata organizacji parafii, to lata trudów, szykan i przesładowań, to lata próby i wytrwałości. Parafia warszawska była z kolei czwartą, zorganizowaną parafią Kościoła Narodowego w Polsce. Oprócz niej istniała już parafia w Krakowie, Wiśniczu i Dąbrowie Górniczej. Były to pierwsze przyczółki, o które uderzały wichry i nawałnice. I parafia warszawska nie była od nich wolna. Nawet tak bolesne wydarzenia jak spalenie kaplicy przy ul. Płockiej czy napady na księży i wyznawców nie mogły przeszkodzić w rozwoju parafii. W roku 1928 liczy już 2.500 wyznawców. Przy parafii działa kilka towarzystw: Polsko-Narodowa Spójnia, Nowe Życie — mające na celu walkę z pijaństwem, Słowo Boże — które za cel wzięło sobie zaszczytną rolę rozpowszechniania Pisma Świętego wśród wyznawców i sympatyków. Miłosierny Samarytanin — niosące bratnią pomoc najbardziej potrzebującym. W kilka miesięcy później dochodzi do wewnętrznego rozłamu w Kościele, spowodowanego przez biskupa Faroną. Kościół przeżywa ostry, bolesny kryzys. Odbija się to na parafiach, także warszawskiej. W jej szeregach pozostają najwierniejsi. Spełniają się słowa: „uderzę w pasterza, a rozproszą się owce”. Ci, co pozostali, skupili się wokół kaplicy przy ul. Żytniej. Świątynia była dla nich w tych ciężkich dla całego Kościoła latach — „oaza na pustyni”. Przed ołtarzem wzrastały i krzepły ich siły do prowadzenia dalej misji Bożej. Oni umieli cierpieć, umieli kochać Kościół. Nie załamali się, gdy trzeba było zaczynać wszystko niemal od początku. Ofiarnie i dzielnie współpracowali z duszpasterzami. Pracę nad ustabilizowaniem życia parafialnego, pracę trwającą kilka lat, pracę, której parafia warszawska zawdzięcza wiele młodemu wówczas, pełnemu zapału i gorliwości kapłanowi ks. J. Pękali (obecnemu Biskupowi Naczelnemu), zakłóciła i zahamowała wojna i trwająca kilka lat okupacja. Kaplica przy ul. Żytniej legła w gruzach. Do zburzonej Warszawy wracają jej mieszkańcy, a wśród nich garstka pozostałych przy życiu wyznawców naszego Kościoła. Zaczynają od nowa. Otrzymują od władz państwowych budynek sakralny przy ul. Szwoleżerów. Przystąpiono do prac porządkowych. W zniszczonym kościele, już w pierwszą niedzielę maja 1945 roku, zostaje odprawiona Msza Święta. Pracę duszpasterską powierzono ks. E. Narbutowiczowi, który funkcję proboszcza pełnił przez pięć lat. Pierwsze lata były trudne. Należało odremontować kościół, wprawić szyby, przeprowadzić światło elektryczne itp. Trudności pokonano dzięki wielkiej ofiarności wiernych. Sprowadzono dzwony, organy i piękny ołtarz. Kościół przy ul. Szwoleżerów stał się miejscem laski i błogosławieństwa Bożego, miejscem wielu wzruszeń i przeżyć religijnych.

Dziś patrzymy wstecz i nie bez powodu cieszymy się. Dziś, odnosimy się z największym szacunkiem do tych, co w minionych latach nieustraszenie pracowali dla chwały Bożej, którzy oddawali i poświęcali swe siły dla dobra i rozwoju naszego Kościoła, naszej parafii. Dziś serca nasze podrywają się uczuciem wdzięczności ku Panu Zastępów i wołają: „Chwała Tobie Panie”. Dziś, złączeni w dziękczynnej ofierze Mszy Świętej, prosimy jednocześnie, aby Bóg udzielał nam nadal sił do dalszej pracy, abyśmy stawali się silni wiarą w Prawdę Bożę, nieustępliwi w walce ze swymi niedoskonałościami,



Katedra Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie



Widok na ołtarz główny w katedrze warszawskiej. Przemawia Biskup Naczelny Julian Pékala

krzepnący miłością i umiłowaniem Kościoła. Dziś pytamy słowami poety:

„Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?

Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary? (J. Kochanowski).

A odpowiadamy z pokorą słowami Stanisława Moniuszki ze „Strasznegu Dworu”:

„Niechże będzie pochwalony, wieki wieków, Chrystus Pan.

Co nas wiódł z odległej strony, w praojcowskich progi ścian”.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ



cia społecznego. Wiąże się ona z koniecznością wzajemności — człowiek chce kochać, lecz pragnie także być kochanym. Potrzeba więzi uczuciowej jest drugim komponentem popędu seksualnego człowieka, stanowiącym o pięknie, trwałości i uzniosłości ludzkiego zachowania. Jest ona zjawiskiem niezmiernie ważnym.

Już paromiesięczne niemowlę rozpoznaje osobę, która się nim opiekuje i na jej widok reaguje emocjonalnie. Oczywiście to przywiązanie do matki nie budzi się nagle, ale kształtuje się stopniowo i nasila. Nawet najlepiej zorganizowany dom dziecka może zapewnić jedynie właściwe odżywianie i dobre warunki higieniczne, lecz nie wykształca u dziecka poczucia więzi. W przypadku wychowania dziecka bez matki mamy więc do czynienia z tzw. chorobą sierocą. Kiedy dziecko dorośnie, jedynym motywem jego postępowania może stać się dążenie do rozładowania napięcia seksualnego. Taki człowiek, jeśli nawet założy rodzinę to przy zetknięciu się z pierwszymi trudnościami życiowymi — porzuci ją.

Bywają ludzie, zwłaszcza kobiety, dla których potrzeba kochania kogoś jest jedynym i zasadniczym motywem postępowania. Kobieta taka zdolna jest zrezygnować z własnego osobistego, a nawet intymnego życia, aby móc opiekować się bliskim jej człowiekiem.

Przyczyny niepowodzenia w małżeństwie mogą być różnego rodzaju. Oprócz choroby sieroczej możemy wymienić jeszcze wiele innych. Może to być np. wpływ wulgarnego, pokątnego uświadomienia prowadzonego przez osoby niepowołane. Podstawową cechą tych rozmów jest niewybredne słownictwo i niekulturalny stosunek do spraw płci. Nie mówią o pięknie miłości, o roli uczucia, o życiu

Co mi tam Jurki. Janki
Choć też przystojni są.
Ja lubię koleżanki
Ale najlepiej czuję się z Nią."

Ladunek erotyczny tego wiersza jest bardzo duży. Dzięki mądrej, konsekwentnej pomocy matki i nauczycieli, dziewczynkę odizolowano od koleżanki. Po pewnym czasie zainteresowała się chłopcem ze swej klasy i po paroletniej przyjaźni, dzięki aprobachie rodziców, jako dorosła kobieta — założyła rodzinę.

Nie zawsze jednak pomoc przychodzi we właściwym momencie, nie zawsze zainteresowanie rodziców dziećmi i młodzieżą jest właściwe. Często wiele poważnych spraw traktowanych jest jako błahe, nie warte zastanowienia. Taka postawa rodziców często przynosi krzywdę dzieciom. Brak kontroli i serdecznej opieki może być przyczyną późniejszych tragedii i życiowych dramatów. Skuteczne przeciwdziałanie homoseksualizmowi wymaga od rodziców taktu i wiedzy. Zanim młodzież zetknie się z tymi problemami, powinna wiedzieć, że homoseksualizm istnieje i jest niebezpieczny.

Rodzice często odnoszą wrażenie, że ich poglądy i rady są przez młodzież odrzucane i niezrozumiane. Nie zawsze tak bywa, w większości przypadków młodzież przyjmuje taką postawę tylko zewnętrznie. Dzieci, w rozmowach swych, w sposób bezkrytyczny wypowiadają poglądy zasłyszane w domu jako własne. Jest to szczególnie częste w okresie dojrzewania. Prowadzenie rozmów z dziećmi w tym właśnie czasie, na każdy temat, jest trudne i niewdzięczne, ale z pewnością niebez-

Mój intymny mały świat..

Model szczęśliwego małżeństwa — zagadnienie to interesuje przedstawicieli wszystkich dyscyplin naukowych, a więc socjologów, psychologów, lekarzy, psychiatrów, ludzi świeckich i duchownych. W naszych, nielatających czasach, obfitujących w olbrzymią liczbę przeprowadzanych rozwodów, w szereg nieporozumień i konfliktów małżeńskich, wszyscy dążymy do utrzymania rodziny (w pełnym tego słowa znaczeniu) — tej najmniejszej, ale podstawowej komórki społecznej.

Co robić, aby ludzie przysięgający sobie dożgonną wierność i miłość rzeczywiście dotrzymywali tej przysięgi? Gdzie jest podłoże małżeńskich nieporozumień, a nawet w wielu przypadkach rozczarowań? Przyczyn jest bowiem bardzo dużo i nielato jest dać odpowiedź na te pytania.

Posłuchajmy lekarza-seksuologa:

„— Panie doktorze, pacjentów, którzy zgłaszają się tu o pomoc w rozwikłaniu swoich najbardziej osobistych problemów i intymnych kłopotów można zapewne podzielić na określone grupy, przyjmując oczywiście podstawowe kryterium — wiek?

— Oczywiście. Przedstawiciele każdej z tych grup zjawiają się tu w poradni, z „walizką” typowych dla swojego wieku konfliktów, tajemnic, wątpliwości, zahamowań oraz przeżyć doznanych we wczesnej młodości a utrwalo-nych w podświadomości“.

Zatrzymajmy się właśnie przy tym ostatnim sformułowaniu — przeżycia utrwalone w podświadomości. Może tu znajdziemy odpowiedź na nurtujące nas pytania. Wczesna młodość — a więc okres dzieciństwa, faza dojrzewania, wychowanie i uświadomienie seksualne młodzieży.

Potrzeba posiadania kogoś bliskiego, kochanego jest elementarną potrzebą normalnie rozwiniętego człowieka, stanowi podstawę ży-

rodzinnym itp. Mówi się jedynie o anatomii, fizjologii, a całe życie seksualne sprowadza się do aktu płciowego. Życie seksualne przedstawiane jest jako coś obrzydliwego, egoistycznego i brutalnego. „Pokątne” przygotowanie młodzieży do życia seksualnego doprowadzić może jedynie do szukania okazji, aby rozładować napięcie seksualne, a sprawa miłości, szacunku dla partnera odsunięta będzie na daleki plan.

Często matki chcąc uchronić swoje córki przed zbyt wczesnym, często przygodnym rozpoczęciem współżycia seksualnego, mówią o sferze intymnego życia jak o czymś brudnym, niegodnym kobiety. Takie stanowisko na pewno nie jest słuszne. Młoda dziewczyna po wyjściu za mąż, przeważnie będzie doświadczała poczucia winy, mając wrażenie, że robi matce przykrość. Małżeństwo takie narażone będzie na różnego typu konflikty — przede wszystkim natury osobistej. Minie kilka lat zanim kobieta pozbędzie się poczucia winy i zdobędzie szczęście i satysfakcję w małżeństwie.

W życiu młodego człowieka istnieje okres charakteryzujący się nastawieniem homoerotycznym. Młodzież nawiązuje bliskie i serdeczne znajomości. Jest to normalna faza rozwoju i przeżywa ją w różny sposób każdy chłopak i każda dziewczyna. Fazy tej odpowiadają przejawy przyjaźni homoerotycznych. Jednakże zbyt silnie rozwinięte zainteresowanie homoerotyczne może stać się niebezpieczne, przeradzając się później w zainteresowanie typu homoseksualnego.

Przytoczę tu fragment wiersza pisanego przez 14-letnią dziewczynkę do rówieśniczki:

„Ach płynięcie złe godziny
Zbliźcie spotkania czas.
Niech spojrzę w oczy swej dziewczyny
Czas połączy znów nas.

celowe czy nieskuteczne. Młodzież w okresie dojrzewania dąży do odnalezienia własnych postaw. Poszukiwaniom tym towarzyszy zazwyczaj negacja postaw i poglądów dorosłych, będąca formą walki o argumenty. Mylą się rodzice i wychowawcy, którzy sądzą, że wszystko co przekazują młodzieży, zostaje przez nią odrzucone. Wiele zasłyszanych poglądów młodzi przyswajają sobie, lecz akceptują je w sposób wstydlivy, ukryty.

Obecnie młodzież bardzo wcześnie rozpoczyna życie seksualne, bardzo dużo młodych ludzi staje na ślubnym kobiercu. Często są oni zupełnie nieprzygotowani do roli męża — ojca, żony — matki. Po kilku latach, a nawet po kilku miesiącach wspólnego życia spotyka ich wielkie rozczarowanie i rozgorzyczenie. Dlaczego?

Tam, gdzie nie ma dojrzałości uczuciowej, wspólnego zaangażowania emocjonalnego, kultury współżycia i poczucia odpowiedzialności za drugiego człowieka — nie może być mowy o małżeńskim szczęściu, o modelu szczęśliwej rodziny.

MALGORZATA SUDENIS

Czytelnikom, których zainteresował poruszony w tym artykule problem, polecam książkę Andrzeja Jaczewskiego pt. „Erotyzm dzieci i młodzieży”, wydaną przez PWN w Warszawie w 1973 r. Książka ta na pewno wzbogaci wiedzę o intymnym życiu młodych, zwróci uwagę na błędy wychowawcze najczęściej popełniane przez rodziców oraz na sprawy wstydlivie ukrywane przez młodzież, jak np. ginekomastia u chłopców, maskulinizacja u dziewcząt czy onanizm.

Pozycja Andrzeja Jaczewskiego zasługuje na uwagę zarówno wychowawców, jak i samej młodzieży.



„Sztuka aktorska nie jest sztuką indywidualną, lecz zespołową” — mówi Andrzej Siedlecki, aktor Teatru Polskiego w Warszawie. I dalej: „Oslawiony Hamlet nigdy nie był wymarzoną rolą mego życia. Gdybym miał wybierać z Szekspira, wolalbym grać Mackbeta”.

Jest młodym aktorem, pełnym zapału i wiary w niesłabnące oddziaływanie teatru, wiary we własne siły. Wyższą Szkołę Aktorską ukończył w 1967 r., pod opieką takich znakomitych aktorów i pedagogów jak Zofia Mrozowska, Aleksander Bardini, Zbigniew Zapasiewicz, Rektorem w tym czasie był Jan Kreczmar.

Pierwsze kroki w sztuce aktorskiej stawiał na scenie teatru im Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach. Bardzo serdecznie wspomina Andrzej Siedlecki katowicki teatr, panującą tam życzliwą, ciepłą atmosferę i opiekę ze strony doświadczonych

SPOTKANIE Z AKTOREM ANDRZEJEM SIEDLECKIM

nych, starszych kolegów. Tam właśnie otrzymał trudną rolę Joachima Petersa w „Niemcach” Leona Kruczkowskiego. Po dwu latach pracy w katowickim teatrze przenosi się do Warszawy, do Teatru Polskiego, w którym występuje do dziś. Bywały Teatru Polskiego zapewne doskonale pamiętają Andrzeja Siedleckiego w roli Janka Rugby w „Wesołych kumoszkiach z Windsoru” Szekspira, reżyserowanych przez Zenona Bordowicza. W tej małej, właściwie epizodycznej roli Andrzej Siedlecki wykazał mistrzostwo gry aktorskiej. Poprowadził ją konsekwentnie i świetnie. Wielu krytyków i recenzentów teatralnych zwróciło na to uwagę. A przecież była to rola, która w innej obsadzie mogła przejść niezauważoną. Inna, niezapomniana rola Andrzeja Siedleckiego to Kuba w „Balladzie o tamtych dniach”. Jerzego Jurandota w reżyserii Leszka Wojciechowskiego. Kuba, to młody chłopiec, który w momencie wyzwolenia Warszawy pracuje w pierwszym w powojennej Polsce studio radiowym. Przypomnijmy jeszcze bardzo charakterystyczną rolę zapaśnika królewskiego Karola w „Jak wam się podoba”. Do roli tej musiał zdobyć aktor umiejętność walki karate, dzudo i wolnej amerykanki, by w pojedynku zapaśniczym na scenie stworzyć walkę ludzko prawdziwą. Pojedynek ten cieszył się niesłabnącym powodzeniem wśród widzów przez wszystkie przedstawienia tej sztuki.

Współczesny aktor oprócz talentu i doskonałego opanowania warsztatu aktorskiego musi być również wszechstronnie wysportowany. Dlatego też Andrzeja Siedleckiego można spotkać na nartach w Szczyrku, na lodowisku „Torwar”, jeżdżą-



W roli Joachima Petersa w „Niemcach” Leona Kruczkowskiego

cego konno, pływającego, czy grającego w tenisa. Jeżeli dla innych ludzi amatorskie uprawianie sportu jest tylko relaksem, wypoczynkiem, to dla aktora uprawianie sportu jest koniecznością, jest częścią jego zawodu, tak jak umiejętność tańca czy śpiewu.

„Nigdy nie chciałem ukierunkowywać się i specjalizować w jednym typie repertuaru. Interesują mnie zarówno postacie klasyczne, jak i współczesne. Interesują nie po prostu dobre role, w których grając mogę poprzez siebie mówić prawdę o człowieku” — mówi na koniec rozmowy Andrzej Siedlecki.

Młodemu aktorowi życzymy wielu pięknych sukcesów, zarówno na scenie Teatru Polskiego, jak i we współpracy z filmem i telewizją.

HELENA DYMSKA

BŁOGOSŁAWIENI BEZIMIENNI...

Pomnik-mauzoleum w miejscu byłego obozu w Radogoszczy, na przedmieściach Łodzi



Lubię w jesienne wieczory wertować kartki kalendarza. Ileż nasuwa się wtedy różnych skojarzeń i refleksji. Zatrzymałem się przy październiku.

12 października Krzysztof Kolumb w 1492 roku odkrył nowy ląd, nazwany później Ameryką, tego samego dnia, w cztery osiemdziesiąt jeden lat później, w 1943 roku, rozegrała się jedna z decydujących walk II wojny światowej — bitwa pod Lenino. Kilka kartek dalej — 16 października — dzień, w którym, w 1942 roku hitlerowcy powiesili w Warszawie 50 Polaków, hojowników o wolność. A na następnej stronie — 17 października zanotowano, że w 1971 roku nastąpiła beatyfikacja ks. Maksymiliana Marii Kolbego — jednej z ofiar hitlerizmu. Został uznany za błogosławionego, został wyróżniony, wyniesiony na piedestał męczeństwa i bohaterstwa. Dlaczego? Czym właśnie ks. Kolbe wyróżnił się spośród tysięcy, milionów ofiar, hitlerowskiego bestialstwa? Gdy na placu apelowym w Oświęcimiu wyznaczono dziesięciu więźniów, którzy mieli umrzeć śmiercią głodową, ks. Maksymilian Kolbe dohrowalnie wystąpił i oddał swoje życie za jednego z wyznaczonych. Tak więc umarł (jako ostatni spośród dziesięciu) w komorze głodowej. Czyn księdza Kolbego podkreślił jego wielką odwagę, bohaterstwo i poświęcenie. Oddał swe życie za innego człowieka, za to, by dzieci tamtego człowieka miały ojca. Piękny to czyn, bohaterstwa i jakże przejmująco głęboko humanitarny. Oddał życie z pełną świadomością wyboru śmierci, w imię życia drugiego człowieka. Życie i bohaterstwo czyn księdza Maksymiliana Marii Kolbego Rzym uznał za godne beatyfikacji.

Czym była śmierć powstańców bohaterów Starówki czy Mokotowa? Czym była śmierć katowanych w celach Pawiaka? Czym była śmierć tysięcy bezimiennych żołnierzy ginących każdego dnia wojny za nasz spokojny dom?

Ten, który, mimo katowań na Pawiaku nie zdradził towarzyszy walki, nie skorzystał z podsuwanej mu szansy ocalenia własnego życia w zamian za kilka nazwisk, adresów, też przecież z całą świadomością wyboru umierał, zbity, skatowany, za ciebie, za mnie, za to, by twoje dzieci miały ojca, za to byś miał swój spokojny, rodzinny dom i spokojny, wolny powszedni chleb.

I ten, który na gruzach powstańczej Warszawy rzucił się pod hitlerowskie czołgi z butelką benzyny w zaciśniętych, jeszcze dziecięcych dłoniach — on też wybrał śmierć w imię życia innych ludzi.

Spacer po Warszawie na każdej ulicy przywołuje pamięć tych, jakże często bezimiennych, bohaterów walki z okupantem, bohaterów walki z hitlerowską przemocą, świętych — a nie kanonizowanych, błogosławionych a nie beatyfikowanych naszej wolnej Ojczyzny.

MARCIN WIELICH



Chiński koń

„Jednym z najpiękniejszych portretów zwierzęcych, i to nie tylko sztuki paleolitycznej, ale wszystkich czasów, jest tak zwany „koń chiński”. Nazwa nie oznacza rasy; wyraża hołd złożony rysunkowej perfekcji mistrza z Lascaux. Czarny, miękki kontur, nasycający się i znikający, stanowi nie tylko obrys, ale modeluje masę ciała. Krótka jak u koni cyrkowych grzywa, rozpedzone dudniące kopyta. Ochra nie wypełnia całego ciała...” (Zbigniew Herbert — „Barbarzyńca w ogrodzie”).

Wśród malowideł pochodzących z odległych epok, pokrywających ściany jaskiń — pierwszoklasowe mieszkanie człowieka — najsłynniejsza jest chyba grotę Lascaux. Znajduje się ona na południu Francji, w dolinie rzeki Dordogne — w pobliżu małego miasteczka Montignac. Region znany jest i odwiedzany przez turystów dzięki rosnącym w dębowych lasach trufliom — i arcydziełom sztuki paleolitycznej. Historia odkrycia Lascaux stanowi doskonały przykład zmieszania się w rzeczywistości spraw ważnych i nieważnych i czegoś, co w konkretnych warunkach wydaje się prawie fikcją — mimo iż opiera się na stwierdzonych z całą pewnością faktach.

Kiedy — zresztą nie wiadomo kiedy dokładnie — szalejąca nad doliną burza zwała drzewo, wyrwijając je z korzeniami. W ten sposób odsłoniła się prowadząca w głąb ziemi szczelina. Osiemnaścieletni chłopak — Marcel Ravidat — wraz ze swymi kolegami, byli pierwszymi, którzy zajrzeli do wnętrza. Chłopcy początkowo sądzili, że jest to prawdopodobnie jedno z wejść do podziemnego korytarza prowadzącego do ruin wznoszącego się w pobliżu



zamku. W takich miejscach jak to zwykły znajdować się skarby... „Otwór miał około 80 cm średnicy i taką samą, jak się wydawało, głębokość. Ale kamień rzucony w dół spadał jakoś podejrzanie długo. Chłopcy poszerzyli wejście. Pierwszy Ravidat znalazł się w grocie. Przyniesiono lampę — i malowidła, od dwudziestu tysięcy lat zamknięte w podziemiu, odsłoniły się ludzkim oczom (...) Na szczęście młodzi ludzie nie rozpoczęli eksploatacji odkrytego skarbu na własną rękę, ale zawiadomili nauczyciela, pana Laval, ten z kolei Breuila, który mieszkał wówczas w pobliżu i zjawił się w Lascaux dziewięć dni po odkryciu”.

Więść o tym rewelacyjnym dla historyków sztuki, archeologów i paleopsychologów, znalezisku dotarła do świata naukowego dopiero w pięć lat później. Z tej prostej przyczyny, iż monsieur Breuil — „król archeologów” — po raz pierwszy miał okazję widzieć po-

kryste malowidła ściany Lascaux w roku 1940. Dopiero po zakończeniu II wojny światowej freski Lascaux zyskały należne im miejsce w encyklopediach i historii sztuki.

Doskonale zachowane linie i barwy budziły wiele zastrzeżeń, toteż nie raz oryginalność malowideł poddawano w wątpliwość. Fakt ten jednak tłumaczy się w sumie dość prosto: przez całe tysiąclecia zasypane wejścia do grot uniemożliwiały jakkolwiek penetrację i utleniające działanie powietrza. Powstał tu, we wnętrzu ziemi, pewnego rodzaju mikroklimat, a na powierzchni skalnych fresków „wytworzyły się szkliste, sole wapnia, konserwujące malowidła jak werniksy”.

W epoce paleolitu używano najprostszych do znalezienia barwni-

ków — a więc barwników mineralnych. Tlenki żelaza — to czerwień, a czerń — mangan. Szczególnie poszukiwana była ochra. Istniały nawet w tej odległej epoce magazyny owego cennego surowca. Minerale ucierano najczęściej na niewielkich kamiennych żarnach i przechowywano w wydrążonych kościach zwierząt. Kolorowy puder mieszano następnie z tłuszczem, szpikiem lub wodą i pokrywano nim przy pomocy już wtedy używanych pędzli powierzchnię skal

Szkielet człowieka zamieszkującego w tamtych czasach tereny nie tylko południowej Francji lecz w ogóle Europy, odnaleziono również niedaleko Montignac, w dolinie rzeki Dordogne — w Cro Magnon. Jest podobny do naszego. Ci właśnie ludzie przybyli z Azji jakieś 30—40 tysięcy lat p.n.e., wytępiłi neandertalczyków — bardziej prymitywnych od siebie, zajęli ich jaskinie i lasy pełne zwierząt. W epoce paleolitu nieprzebyte lasy w okolicach Montignac musiały obfitować w zwierzynę. Wędrowały tędy ogromne stada reniferów, poddając się regularności pór roku i odwiecznemu rytmowi przyrody.

Toteż ściany Lascaux pokryte są rysunkami zwierząt. Biegają we wszystkich kierunkach gonione przez myśliwych, umykające, zwyciężane, wpadające w pułapki. Pod kopytami niektórych widać znaki, których znaczenie pozostanie chyba tajemnicą. Znaczenie strzał przeszywających ciała zwierząt, gdy w pobliżu nie ma myśliwego — jest może o tyle jasne, o ile pamiętamy egzystujący na zapadłych wsiach w początkach naszego wieku zwyczaj polegający na przekłuwaniu ulepionych z wosku figurek nieprzyjaciół. Lecz co znaczą kreski, linie, kropki, prostokąty wypełnione szczerze rozmaitymi barwnikami? — Może to znaki magiczne, a może początki naszego pisma pod kopytami cwałujących bestii?

Jeden z rozdziałów cytowanej na wstępie książki Zbigniewa Herberta zawiera impresje poety wyniesione z „wizyty” w Lascaux. Jeśli nie można czegoś zobaczyć na własne oczy — warto przynajmniej poznać to za pośrednictwem cudzej, wrażliwej wyobraźni.

AGNIESZKA TYMIŃSKA

1. Jaskinia Lascaux — rysunek konia z epoki paleolitu
2. Słynny „koń chiński” z II w. n.e. odnaleziony podczas prac wykopaliskowych prowadzonych na terenie Chin w latach 1960—1970
3. Podobna mamuta odkryta w grocie Ruffinjac, znajdującej się w dolinie rzeki Dordogne



ŻARTOBLIWIE • NA WEIŚOŁO • ŻARTOBLIWIE

HOROSKOPY TYGODNIA
CHARAKTERYSTYKA
LUDZI
URODZONYCH
OD 14 DO 20
PAŹDZIERNIKA
ZNAK ZODIAKU:
W A G A



Człowiek urodzony w tym czasie jest poważny, zastanawiający się nad życiem. z gruntu dobry i wierny. Wykazuje zdolności zarówno w kierunku nauk ścisłych, jak i filozofii. Ważną rolę w jego życiu odgrywa przyszłość. Długo zachowuje wspomnienia, mądrość na dzień dzisiejszy chętnie czerpie z historii. Lubi podróżować, interesują go obyczaje i kultura innych narodów. Jeżeli obierze drogę naukowca może dokonać wielu ważnych odkryć. Powodzenie sprzyja jego poczynaniom, a w życiu osobistym osiąga szczęście rodzinne. Rzadko

zdarza się, aby miał wrogów. bowiem wobec ludzi jest zawsze taktowny, grzeczny i z zasady innych ludzi ocenia dobrze. Nie lubi przesady, niepokoju i fałszu. W chwilach depresji łagodząco działa na niego muzyka, a zwłaszcza śpiew. Jego wadą jest roztargnienie, zapominanie o rzeczach drobnych, np. zapomina oddać pożyczonej książki, gubi wiele drobiazgów i nie lubi jak mu się na to zwraca uwagę.

Szczęśliwy dzień — środa.
 kolor — zielony. kamień półszlachetny — amozonit.

Z NOTATNIKA FILATELISTY

Odpowiadając na apel Organizacji Narodów Zjednoczonych i Światowego Związku Pocztowego w sprawie stworzenia ogólnosiwiatowego programu ochrony środowiska ludzkiego — Ministerstwo Łączności przygotowało specjalną emisję znaczków pocztowych, które zwracają uwagę na obowiązek ochrony naturalnego środowiska przed zniszczeniem w dobie rozwoju przemysłu i motoryzacji. Na każdym znaczku wzdłuż lewej krawędzi znajdują się czarne paski oraz międzynarodowy symbol ochrony środowiska. Znaczki wykonane techniką rotograviurową, a projektowała je artysta plastyk Helena Matuszewska. Nakłady znaczków są wielomilionowe.

Pod koniec września br. Ministerstwo Łączności wprowadziło do obiegu pocztowy znaczek wartości 4 zł z dopłatą na Społeczny Fundusz Odhodowy Zamku Królewskiego w Warszawie. Na znaczku przedstawiono portret Mikola-



ja Kopernika wg obrazu M. Maciarellego z kolekcji zamkowej. Znaczek projektował artysta plastyk Andrzej Heidrich. Technika — rotograviurowa. W dniu wprowadzenia znaczka do obiegu Urząd Pocztowy Warszawa 1 stosował okolicznościowy kasownik.

HUMOR INDYJSKI

Dawny Wschód — szczególnie ten znany z baśni — był znacznie bardziej romantyczny niż dzisiejszy. Tę prawdę najlepiej chyba obrazują historyjki o fakirach.



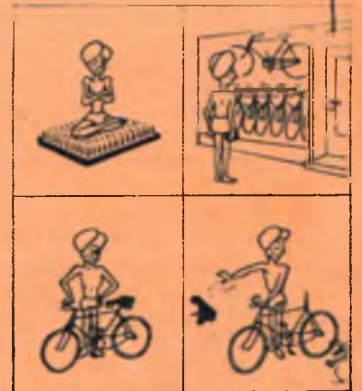
Bez słów



Taka pozycja najbardziej sprzyja kontemplacji

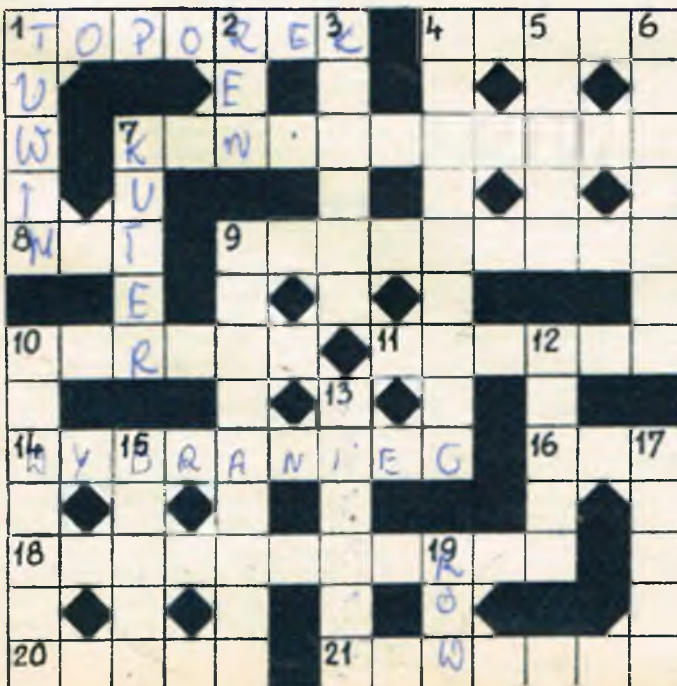


Fakir na wyszcigach



Sila przyzwyczajenia

KRZYŻÓWKA 110



POZIOMO: 1) strażacka siekierka, 4) owocowy symbol dobrych intencji, 7) agentka wywiadu, 8) odpowiednik kaprala w marynarce wojennej, 9) wyrzutnia samolotów na lotniskowcu, 10) tkanina pokryta z jednej strony nieprzemakalną powłoką, 11) kil, 14) efekt jednomyślności wyborców, 16) pukiel, kędzior, 18) inspektorka, 20) słynny pisarz amerykański, autor powieści „Król i żebrak”, 21) karczma, szynk portowy.

PIONOWO: 1) autor „Kwiatów polskich”, 2) płynie na granicy Francji i NRF, 3) interwał muzyczny, najcieńsza struna w skrzypcach albo zasłona szermiercza, 4) słynna z urody królowa Egiptu, żona Antoniusza, 5) roboczy płaszcz ochronny, 6) rodzaj wierszowanej zazwyczaj rozrywki umysłowej, 7) statek rybacki, 9) dwukadłubowa łódź Polinezyjczyków, 10) rzeźący głos, 12) taniec czeski, 13) cętkowany drapieznik, 15) może być demarkacyjna, 17) ręczny rozrusznik silnika, 18) obok szosy.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 110”. Do rozlosowania: nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 107

POZIOMO: korowód, skarb, mazur, kucharz, tunika, Kalman, filumenista, Ziemia, natura, partacz, kłapa, kania, kramarz. **PIONOWO:** kometa, rezon, wzrok, dukt, socha, alarm, brzana, islam, armia, Konin, Liszt, czepek, palacz, ekran, Itaka, ankra, uwaga, dzik.

Odpowiedzi lekarza

Pani Janina L. — Chociwel, pow. Stargard. Prosi Pani o poradę, ale stanowczo za mało podała Pani danych, by można napisać bardziej szczegółowo w odpowiedzi na list Pani. Jak się Pani do tej pory leczyła? Jakie leki otrzymywała Pani? Czy były robione jakieś badania dodatkowe i jakie były wyniki? Jedno co wynika z Pani listu na pewno to jest to, że Pani ma dużą nadwagę. Nie podaje Pani swego wzrostu, ale przyjmując przeciętną 1,60 m do 1,65 waga 101 kilograma to około 40 kg nadwagi. Proszę sobie wyobrazić, że dźwiga Pani stale ciężar o wadze około 40 kilogramów. Trudno się dziwić, że nogi się uginają, stawy boją, boli kręgosłup i coraz trudniej chodzić. Moja więc rada — koniecznie zmniejszyć wagę! Nadwaga w 20 procentach przypadków jest wynikiem chorób przemiany materii, wszystkie pozostałe, to skutki błędów żywienia i nieracjonalnego trybu życia. Wszelkie leki odchudzające można przyjmować tylko na zlecenie lekarza, po przeprowadzeniu szczegółowych badań i pod kontrolą lekarską. Ale można spróbować obniżyć wagę przez stosowanie odpowiedniej diety. Przepisów na diety odchudzające, tak zwane „diety — cud” jest dużo. Jedne mniej drugie, bardziej dostępne w naszych warunkach. Sądzę, że ten temat zainteresuje nie tylko Panią, ale i inne Czytelniczki, bo u nas otyłych kobiet jest bardzo wiele, dlatego podam Pani stosunkowo niekłopotliwą dietę według metody lekarza amerykańskiego dr Donalda G. Cosley-a, przystosowaną jednak do naszych warunków. Kurację prowadzi się przez 3 tygodnie, co nie znaczy, że po zakończeniu jej znów można jeść zbyt dużo, oczywiście gdy uzyska się skutek wyrażający się stratą 6—8 kg, należy tę wagę utrzymać przez miesiąc, po czym kurację powtórzyć. A oto dieta:

Poniedziałek — śniadanie: 8 suszonych śliwek, lub moreli rozmoczonych w wodzie. Szklanka herbaty niesłodzonej z cytryną.

Obiad: dwa klopsiki z gotowanego mięsa o wadze 125—150 g, dużo sałaty, lub pomidorów przyprawionych tylko solą i cytryną, szklanka mleka lub maślanek.

Kolacja: szklanka soku owocowego, lub pomidorowego, 125—150 g pieczonego mięsa wołowego, filiżanka utartego selera z jabłkiem, herbata.

Wtorek — śniadanie: jedno jajko na miękko, kawałek razowego chleba z kawałkiem chudego białego sera, herbata z cytryną.

Obiad: 100 gramów chudej szynki, filiżanka duszonej fasolki szparagowej lub marchwi bez tłuszczu, szklanka mleka kwaśnego.

Kolacja: filiżanka chudego rosółu, 200 g pieczonej wątróbki cielęcej, dwa pomidory lub jabłko. Herbata z cytryną.

Środa — śniadanie: jabłka, filiżanka prawdziwej kawy bez cukru.

Obiad: filiżanka zupy jarzynowej na kościach, 200 g ryby gotowanej, surówka z marchwi bez ograniczenia ilości, szklanka mleka.

Kolacja: dwa kawałki zimnej pieczeni wołowej (do 125 g), 200 g duszonego szpinaku, jedna pomarańcza lub jabłko. Herbata z cytryną.

Czwartek — śniadanie: połowa grejpfruta, lub jabłka, jajko na miękko, kawałek razowego chleba, szklanka herbaty.

Obiad: 2 gotowane zrazy, 100 g kiszzonej kapusty krótko duszonej, filiżanka czarnej kawy.

Kolacja: filiżanka bulionu jarzynowego, 150 g kalafiora, lub gotowanej marchewki, kawałek (100 g) chudego twarogu, szklanka mleka.

Piątek — śniadanie: jedna pomarańcza, czarna kawa.

Obiad: dwa jajka w koszulkach lub na miękko, duży pomidor i jedna spora papryka, pokrajane i posolone, kawałek chleba razowego.

Kolacja: filiżanka chudego bulionu, 200 g chudej wołowiny, tartą chrzan, sałata, lub dwa pomidory, herbata z cytryną.

Sobota — śniadanie: szklanka soku pomidorowego, kawałek razowego chleba.

Obiad: filiżanka zupy jarzynowej, 125 g gotowanego mięsa z drobiu, duży pomidor, filiżanka kawy.

Kolacja: jajko na miękko, filiżanka utartego selera z jabłkiem, szklanka mleka.

Niedziela — śniadanie: kawałek opiekane go razowego chleba, jajko na miękko, herbata z cytryną.

Obiad: gotowana ryba do 200 g, dwa pomidory pokrajane z cebulą lub szczypiorkiem, kawa.

Kolacja: filiżanka chudego rosółu z drobno posiekaną natką pietruszki, 150 g chudej wołowiny, surówka z tartej marchwi szklanka mleka.

Oczywiście, kolejność jadłospisów jest obojętna, ważne są składniki i ich ilość i oczywiście konieczna wytrwałość!

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



Profesor Wilezur

Kosztowało ją to wiele trudu i dyplomacji, by nie dopuścić do tego. Nie chciała mu przecież sprawić przykrości. On jednak zdawał się nie rozumieć motywów, jakimi się kierowała, lub nie czuć w jej postępowaniu tego, że na jej uczucia liczyć nie może, gdyż wciąż i uparcie powracał do swego tematu.

Właściwie nic nie miała mu do zarzucenia. Może tylko to, że całkowicie był pochłonięty swoją karierą, że wciąż pracował, uczył się i studiował, że starał się coraz lepiej zarabiać i wprost pojąć nie umiał jej postępowania. Przecież nie dawniej jak przed paru dniami omal się z tego powodu nie pokłócili.

— Nie rozumiem pani stosunku do swojej przyszłości — powiedziała. — Traci pani czas na praktykę, która nie tylko nie przynosi pani ani grosza dochodu, ale i nie posuwa pani o krok naprzód w doświadczeniu, czy wiedzy lekarskiej.

— Bo pan jest egoistą — odpowiedziała mu obojętnym tonem.

Oburzył się szczerze:

— Wcale nie jestem egoistą, tylko uważam, że na to, by rozdáwać, trzeba przede wszystkim mieć. Otóż gdy będę naprawdę lekarzem w całym znaczeniu tego słowa, gdy będę miał dobrą praktykę, pozwalającą mi i mojej przyszłej rodzinie na dostatni byt, zapewniam panią, panno Łucjo, że tak samo, jak pani

dzisiaj zaopiekuję się jakimiś ochronkami, czy domami starców. Profesor Wilezur, którego pani stawia tak wysoko, zapewniam panią, a zresztą wiem to ponad wszelką wątpliwość, że na początku swojej kariery też nie miał szalu filantropii, tylko pracował nad sobą i dla siebie.

Łucja wzruszyła ramionami:

— Tu nie chodzi o filantropię. Jakże dalece pan mnie nie rozumie. Ja nie przez filantropię opiekuję się biedakami.

— No więc wszystko jedno. Możemy to nazwać, jeżeli pani z tym dogodnie, poczuć obowiązkowo społecznego.

— Ależ nie, panie Janie. Nie może być mowy o obowiązku tam, gdzie jest przyjemność. Ja to robię dla siebie. Sprawia mi radość fakt, że mogę się na coś przydać, że jestem naprawdę potrzebna tym ludziom, których nie stać na lekarza, na lepszego lekarza.

— Zgoda. Akceptuję z jednym zastrzeżeniem: najpierw trzeba się stać owym lepszym lekarzem, więcej czasu poświęcić studiom w klinice, a nie jakimś tam standartowym chorobom, które pani niczego nie nauczą.

Spojrzała mu prosto w oczy:

— Niech pan mi powie, czy tacy właśnie gorsi lekarze, jak ja nie będą tej biedocie zawsze potrzebni?

Zirytował się:

— Zapewne, ale dlaczego ma tym zajmować

się pani, grzęznąć w tym koszcie swoich zdolności i możliwości na przyszłość!

— O, widzi pan; egoizm. Moich zdolności, moich możliwości. Ale nie liczy się pan z tym, że może właśnie nie szukam żadnych innych możliwości, że może właśnie największą znajduję przyjemność w takim, a nie w innym użytkowaniu moich zdolności. Jakiż pan jest zabawny w swoim zaślepieniu. Wydaje się panu, że wszyscy ludzie muszą mieć te same upodobania i te same pragnienia, co pan.

— Nie te same, tylko rozsądne, rozsądne!

Chciała mu powiedzieć, że rozsądek w jego interpretacji redukuje się do kwestii buchalteryjnych, ale pohamowała się.

W każdym razie rozmowa ta nieco oziębiła ich stosunki i otrzymane obecnie róże Łucja mogła uważać za formę jakby przeprosin. Domyśl ten zirytował ją trochę. Z kilku względów. Po pierwsze znała daleko posuniętą oszczędność Kolskiego, który ze swoich niedużych zresztą wpływów musiał wydać pokątną sumkę na te kwiaty, oczywiście nie bez namysłu i nie bez tego, że wydatku tego długo nie zapomni.

Po wtóre miała wrodzoną niechęć do przyjmowania czegoś od ludzi, którym nie mogła lub nie chciała się zrewanżować. Wreszcie zdawała sobie sprawę iż anonimowość przesyłki była szczególniejszym poświęceniem ze strony Kolskiego. Wierzyła, że należy on do tego typu ludzi, którzy może nie gonią specjalnie za rozgłosem, zawsze jednak dążą do podkreślenia swojej obecności w różnych sprawach, we wszystkich sprawach, w których biorą udział.

Te przywary Kolskiego nie wywołały w Łucji oburzenia, raczej patrzyła na nie pobłażliwie. Pomimo to postanowiła zrobić mu wymówkę za przysłanie kwiatów i wyraźnie podkreślić, że nie życzy sobie podobnych dowodów pamięci.

Rozmowy z Czytelnikami

PAN K. K. ZE ŚWIEBODZIC powiadamia nas, że jest stałym wiernym naszym czytelnikiem, pozostając wyznawcą Kościoła Rzymskokatolickiego. Pisze m. in.: „Przeglądając wasze pismo odnoszę wrażenie, że religia Kościoła Polskokatolickiego jest równie prawa, jak i Kościoła Rzymskokatolickiego. Ja wyznaję rzymskokatolicyzm może dlatego, że tradycja wiary, przechodząca z pokolenia na pokolenie, narzuca to właśnie wyznanie...” Następnie prosi o podanie najważniejszych prawd wiary Kościoła Polskokatolickiego ze specjalnym podkreśleniem różnic doktrynalnych między obydwojoma Kościołami.

Drogi Panie! Kwestie te już wielokrotnie były poruszane na łamach naszego pisma i nieustannie będą powracać, gdyż po to właśnie wychodzi „Rodzina”, by propagowała naukę Kościoła Polskokatolickiego. Stąd najlepszym sposobem zapoznania się z życiem i nauką rodzimego Kościoła będzie pilne i wytrwale czytanie naszego tygodnika. Tutaj przytoczymy w możliwie najogólniejszym

skrócie najistotniejsze prawdy religijne, które nas odróżniają od nauki rzymskokatolickiej. Przede wszystkim, jak pan to już sam zauważył, nie uznajemy władzy papieża nad całym Kościołem Chrystusowym oraz dogmatu o nieomyślności biskupa rzymskiego. Władza w naszym Kościele ma charakter demokratyczny, czyli rządzi w nim nie jednostka, lecz zgromadzenie wszystkich biskupów i przedstawicieli Ludu Bożego — zwane Synodem. W nauce wiary i moralności trzymamy się Pisma Świętego i orzeczeń Siedmiu Soborów Powszechnych Kościoła przed jego podziałem na zachodni i wschodni. Do Mszy św. i wszystkich świętych obrzędów wprowadziliśmy język polski już w pierwszych latach naszego stulecia, za co przeklinano nas i wyśmiewano, że nie umiemy łaciny i Bóg naszych prób nie wysłucha. Ataki ustały, gdy po II Soborze Watykańskim również Kościół rzymski wprowadził języki narodowe do liturgii. Dobra materialne Kościoła (świątynie, kaplice, plebanie) są własnością całej społeczności wiernych. Głosimy absolutną równość wszy-

stkich ludzi przed Bogiem, stąd nie uznajemy żadnych uprzywilejowanych stanów; tak duchowni jak i świeccy mają w Kościele równe prawa, chociaż pełnią inne obowiązki. Wszystkie urzędy w Kościele są w zasadzie z wyboru, a nie z nominacji. Szanując za wzorem Chrystusa Pana godność człowieka jako dziecka Bożego, wolnego w swoim myśleniu i działaniu, nie stosuje nasz Kościół przymusu wobec swoich wiernych ani też kar, takich jak ekskomunika czy interdykt. Duchownych nie zmusza do zachowania celibatu, a mimo to wielu kapłanów dobrowolnie wybiera stan bezżenny i prowadzi pełne godności samotne życie. Wierni Kościoła mają do wyboru dwie formy Sakramentu Pokuty: spowiedź uszną w konfesjonale lub ogólną przed ołtarzem. Oto najważniejsze różnice. Wielu ludziom wierzącym podoba się ewangeliczna prostota i klarowność zasad naszego Kościoła. Przyszliby do nas, ale brak im sił do podjęcia decyzji, boją się też wymówek otoczenia. Wiara tradycyjna, a nie z wyboru, ma u nas w Polsce moc narzucania się, jak słusznie zauważył nasz Czytelnik, którego zachęcamy do podtrzymania kontaktu z naszym pismem.

Znajomość spraw religijnych należy do kultury duchowej współczesnego człowieka.

Czytajmy i prenumerujmy tygodnik „Rodzina” i kwartalnik „Postannictwo”.

Czytajmy książki Zakładu Wydawniczego „Odrodzenie”.



Sposobność ku temu znalazła zaraz po świętach. Już w późnych godzinach wieczornych pracując w laboratorium lecznicy przy badaniu mikroskopowym krwi jednego z pacjentów, usłyszała za sobą kroki Kolskiego. Korzystając z tego, że może wygłosić swoje uwagi nie patrząc w oczy Kolskiemu, odezwała się z pełną pewnością siebie:

— Dobrze, że pan przyszedł. Właśnie chciałam z panem pomówić. Po co pan robi takie rzeczy? Proszę mi wierzyć, że nie mogę panu nawet podziękować, bo nie sprawiło mi to żadnej przyjemności.

Kolski zdziwił się szczerze:

— Nie wiem, o czym pani mówi, panno Łucjo?

— Niech pan nie udaje. Mówię o kwiatach. Robi pan bezsensowne wydatki, jakieś prezenty, które nie licują ani z panem, ani ze mną.

— Nie nie wiem o żadnych kwiatach — powiedział stanowczo.

Przyszło jej na myśl, że sam ocenia teraz należyte bezsensowność swego pomysłu i wyzyska anonimowość przesyłki, by nie przyznać się do niej.

Nie sądziłam, że ma pan tak mało odwagi cywilnej — powiedziała chłodno.

Kolski milczał przez dłuższą chwilę.

— Panno Łucjo — zaczął — na pewno zaszedł tu jakieś nieporozumienie. Ktoś chciał zrobić pani, czy mnie, czy nam obojgu, kawał i podsztył się pod moje nazwisko. Odwagi cywilnej nie brakowało mi nigdy, a zresztą dla czegoż bym miał się wstydzić tego, że pani posyłam kwiaty? I zrobiłbym to na pewno — dodał po chwili wahania — gdybym nie wiedział, że u pani podobne objawy... przyjaznych uczuć nie znalazłyby aprobaty.

Łucja odwróciła głowę i spojrzała nań zdziwiona: nie ulegało wątpliwości, że mówił prawdę.

PRZECZYTAJ WYTNIJ

ZAKŁAD WYDAWNICZY

„ODRODZENIE”

ul. Wilcza 31

00-514 WARSZAWA

ZAMÓWIENIE

Zamawiam(my) następujące książki z prośbą o przesłanie ich pod moim(naszym) adresem za zaliczeniem pocztowym:

- egz. M. Miniak — Wierność i Kłątwa, Warszawa 1971 r. 50.—
- egz. W. Benedyktowicz — Bracia z Epworth, Warszawa 1971 r. 45.—
- egz. W. Wysoczański — Prawo wewnętrzne kościołów i wyznań nierzymskokatolickich w PRL 40.—
- egz. Kalendarz Katolicki 1973 r. 20.—

Przesyłkę zobowiązuję(my) się wykupić natychmiast po jej nadejściu.

Imię i nazwisko, adres zamieszkania

Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redakcja Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-514 Warszawa, telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92 wewnętrzny 18; administracja 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19.

Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr. 1-6-100420 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 25 zł., półrocznie — 52 zł., rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 48 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-63, konto PKO nr 1-6-100424 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NBF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, łamanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Wkłęsłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72, R-89. Zam. 2857.

KTO NIE DOCENIA WARTOŚCI ODŻYWCZYCH RYB TEN NIE CENI SWEGO ZDROWIA!

DRODZY CZYTELNICY!

Jakże często przyczyną powstawania wielu chorób jest nieracjonalne, jednostronne odżywianie. Troska o zdrowie należy do podstawowych obowiązków każdego z nas. Czy ryby znajdują właściwe im miejsce w naszych jadłospisach? Na odcinku spożycia ryb wśród nas, Polaków jest, wiele zaniedbań. A szkoda. Specjaliści żywienia, lekarze i dietetycy podkreślają wybitne walory odżywcze i dietetyczne ryb i przetworów rybnych. Jedzmy ryby! Wszystkie nasze Czytelniczki i Czytelników serdecznie do tego zachęcamy.



Na doskonały obiad proponujemy płatugę w sosie śmietanowo-pieczarkowym

Składniki: 3/4 kg filetów z płatugi, 15 dkg pieczarek, pół szklanki śmietany, pół szklanki wody, jedna łyżka mąki, masło (lub margaryna), sok z cytryny, zielona pietruszka, sól, pieprz.

Sporządzamy sos pieczarkowy: umyte, osuszone i pokrojone w plastry pieczarki smażymy na maśle na jasnożółty kolor; make mieszamy z wodą i śmietaną, zalewamy tym pieczarki. Chwile trzymamy na ogniu, a gdy sos zgęstnieje, przyprawiamy go solą, pieprzem i sokiem z cytryny.

Na dnie posmarowanego masłem ognioodpornego naczynia układamy pokrojone filety z płatugi, skrapiamy je sokiem z cytryny, posypujemy solą i pieprzem, polewamy sosem, posypujemy posiekana pietruszką i zapiekamy w średnio gorącym piekarniku przez około 30 minut.

Podajemy z sezonową surówką.
Smacznego!



ZJEDNOCZENIE GOSPODARKI RYBNEJ
SZCZECIN, Ul. Odrowąża 1